

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 16 (869) 17 KWIETNIA 1977 R.

2 zł



Biskup Julian Pėkala
* II.V.1904 † 3.III.1977



BISKUP JULIAN PĘKAŁA NIE ŻYJE

3 marca br. rozszła się w Kościele Polskokatolickim smutna wiadomość. Były Zwierzchnik Kościoła, Biskup Julian Pękała, zamknął tego dnia oczy na wieki. Wiadomość głęboko poruszyła zarówno środowisko polskokatolickie, jak i szerokie kręgi Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Zmarły Hierarcha w bieżącym roku obchodziłby srebrny jubileusz biskupstwa, w przyszłym roku przypadłyby złote gody Jego kapłaństwa. Był znanym, cenionym i lubianym biskupem. Przez długie lata swego pastrozowania poznał wszystkie parafie Kościoła i niemal wszystkich polskokatolików, udzielał Sakramentów Świętych tysiącom wiernych, wyświęcił wielu kapłanów. Jego Osoba na zawsze pozostanie związana z dziejami Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek 7 marca. Do kościoła katedralnego pw. Sw. Ducha przy ul. Szwoleżerów w Warszawie przybyły tłumy wiernych ze stolicy i delegacje parafii z całej Polski, przybył Biskup Naczelny Tadeusz Majewski z duchowieństwem, kierownicy diecezji, księża dziekani, proboszczowie i wikariusze, wykładowcy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i studenci teologii. Przybyli przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w PRE na czele z prezesem ks. Witoldem Benedyktowiczem.

a także przedstawiciele władz wyznaniowych z naczelnikiem w Urzędzie ds. Wyznań mgr Zygmuntem Wereszczyńskim.

Uroczystą Mszę św. żałobną z asystą odprawił Biskup Tadeusz Majewski. On też, jak i ks. prezes Witold Benedyktowicz, wygłosili w katedrze żałobne przemówienia. Na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach, nad mogiłą Zmarłego, przemówił najstarszy wiekiem kapłan polskokatolicki ks. dziekan Edward Jakubas. Treść przemówień publikujemy.

Tysiącem kwiatów i żarliwą modlitwą żegnaliśmy naszego Arcypasterza. Kiedy ciało złożono do grobu, odśpiewaliśmy z wiarą hymn Kościoła Polskokatolickiego, a potem staliśmy jeszcze przez dłuższy czas w ciszy i zadumie, polecając duszę Zmarłego Bogu, wspominając przy okazji innych naszych drogich Zmarłych i myśląc o tym, że prędzej czy później każdy z nas musi umrzeć. A nad uczestnikami żałobnego zgromadzenia świeciło tego dnia — jak rzadko o tej porze roku — ciepłe, złociste słońce i rozpościerało się czyste, szafirowe niebo, jak gdyby dopełniając pogrzebowych uroczystości i przypominając o istnieniu innego, lepszego świata, gdzie słońce nigdy nie zachodzi, a niebo jest zawsze błękitne.

Wieczny odpoczynek racz dać, miłosierny Panie, Słudze swemu Julianowi, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci!





*Żegnamy Cię,
Księżę Biskupie,
ale chcemy Ci powiedzieć,
że poniesiemy wysoko
sztandar Kościoła
Polskokatolickiego*

Przemówienie Biskupa Tadeusza R. Majewskiego

„Oto ja umieram, lecz Bóg będzie z Wami”. (I Mojż. 48,21)

„A świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki”. (I Jan 2,17)

Wasze Ekscelencje, Czcigodni Zwierzchnicy Bratnich Kościołów, Przewielebny Księżę Sekretarzu Rady Synodalnej, Dostojny Księżę Administratorze Diecezji Krakowskiej, Czcigodny Księżę Wikariuszu Generalny Diecezji Wrocławskiej, Żalobą okryta Rodzino Zmarłego Biskupa, Wielce Szanowni Uczestnicy uroczystości pogrzebowych, Przewielebni i Wielebni Bracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry, żalobni Słuchacze!

Smutna okoliczność sprowadziła nas do katedry w Warszawie. Przybyli kapłani Kościoła Polskokatolickiego z dalekich nawet stron Polski. Powitały nas tu dzwony swym smutnym głosem. Smutne pienia napęłniły dziś naszą świątynię. Widzieliśmy spieszących, którzy zapragnęli zobaczyć martwe oblicze Tego, który w tej świątyni służył Bogu i służył ludziom.

Przed kilkoma miesiącami pożegnaliśmy zasłużonych kapłanów: ks. jubilata Stanisława Banasiaka, ks. dziekana Bogdana Tymczyszyna, ks. emeryta Józefa Sobczyka i oto znów stoi przed nami nowa trumna, kryjąca zwłoki ś.p. Biskupa Juliana Pękali.

Kościół nasz święty w szczególny sposób potrzebuje doświadczonych, duchem Bożym owianych arcypasterzy, kapłanów, mających głębokie, pełne życiowej mądrości spojrzenie na działanie Boże w życiu Kościoła i w Jego rozwoju. Utrudzeni wiekiem, walką o słuszne i należne prawa, wyczerpani pracą odchodzą oni od nas jeden za drugim, wezwani na sąd Bóży. Chylimy głowy przed Opatrznością, z wiarą przyjmujemy Boże rozkazy, wiedząc, że Bóg mądrze i dobrze kieruje naszymi losami i sprawami Kościoła świętego, ale trudno się nam oprzeć wobec tych zgonów uczuciu osamotnienia i przykłej świadomości, że szeregi nasze zwięzają się o doświadczonych kapłanów.

Stoimy przy trumnie Biskupa, którego siły ustawały od dłuższego już czasu, a ciało, nękane chorobami, odmawiało po-

słuszeństwa. Wypalały się życiodajne moce.

Nie znamy dnia ani godziny. Śmierć bywa rozmaita. Niekiedy przychodzi gwałtownie, niespodzianie, jak burza, jak grom. Niektórzy ludzie nazywają ją najlepszą, gdyż, jak mówią, człowiek się nie męczy, nie cierpi długo. Wszakże i Pismo Święte stwierdza, że „lepsza jest śmierć niż przykre życie i lepszy wieczny odpoczynek niż stała choroba” (Ks. Ekkł, 30,17), a przecież w modlitwach suplikacyjnych błagamy Wszechmogącego Boga, by nas zachował od takiej właśnie nagłej, niespodzianej śmierci, aby starczyło nam czasu na pokutę, poprawę życia i na pojednanie się z Bogiem i z bliźnimi.

Jakże słuszne są słowa wielkiego poety Goethego: „Umieraj ciągle i ciągle zmartwychwstawaj w życiu. Dopóki tego nie uczynisz, będziesz zawsze obcym i zblakłym przechodniem na tej ziemi”.

(dokończenie na str. 4)



Przemówienie Biskupa Tadeusza R. Majewskiego

(dokończenie ze str. 3)

Zaden człowiek nie idzie przez życie samotnie. Idzie bowiem związany niewidzialnymi niemi łączności z innymi ludźmi, łączności przyjaźni, koleżeństwa, pokrewieństwa i chrześcijańskiej życzliwości. Nieublagana śmierć zrywa te więzy. I to budzi żal, tym głębszy i silniejszy, im więcej więzów zadzierzgnęło się w życiu. Każda taka zerwana serdeczna nić wywołuje ból, nieraz bardzo dotkliwy i długotrwały.

Pamiętać jednak wszyscy musimy, jakie dobrowolnie przyjęliśmy na siebie obowiązki i jak je wykonujemy. Jakimi jesteśmy robotnikami w Winnicy Pańskiej, jakimi jesteśmy pasterzami i duszpasterzami. W pamięci żyjących każdy z nas pozostanie takim, jakim był za życia!

Kto żyje tylko dla ciała, ten niewiele zdziała dla ideału, dla dobra innych. Kto zwycięży niskie instynkty, ten postąpi naprzód w życiu duchowym, stanie się powolnym pracownikiem Boga, błogosławieństwem dla ludzkiego społeczeństwa. To nam nakazał Jezus. Tak postępował św. Paweł Apostoł, który wszędzie niósł wiarę Chrystusową. Tak działał także nasz Drogi Wódz Duchowy — Biskup Franciszek Hodur.

Drogę do prawdy i zwycięstwa nakreślił nam Organizator naszego Kościoła. On tę drogę przeszedł i zwyciężył. Była to droga ciernista, ale szło o Prawdę.

Wiemy dobrze, że są ludzie, którzy zza grobu oddziałują na żywych, mimo śmierci pozostają wśród nas, kształtują naszą postawę i nasze duchowe oblicze. Ludzie tacy nie rodzą się często nie tylko w chatach wiejskich, ale i w pałacach. To Bóg ich powołuje i wyposaża w specjalne charyzmaty, by realizowali Jego plany na ziemi, by budzili sumienia i ukazywali swym braciom właściwe drogi do Prawdy i szczęścia wiecznego.

Przed pożegnaniem Zmarłego Biskupa pragnę podać krótkie dane z Jego życiorysu.

Ś.p. Biskup Julian Pękala urodził się 11 maja 1904 roku w Dębowierzach koło Radzyna Podlaskiego. Gimnazjum ukończył w Zduńskiej Woli, po czym odbywał studia filozoficzno-teologiczne w Janowie Podlaskim oraz we Włoszech w latach 1926—1928. Święcenia kapłańskie odebrał z rąk Biskupa Franciszka Hodura w dniu 9 lipca 1928 roku w Krakowie. Pierwsze lata kapłańskie spędził kolejno na placówkach duszpasterskich naszego Kościoła w Świeciechowie, Szewnej, Chelmie Lubelskim, Henrykowie k. Warszawy i tuż przed okupacją w Warszawie. W okresie okupacji hitlerowskiej aktywnie uczestniczył przy organizowaniu konspiracyjnej Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej. Po odzyskaniu niepodległości był proboszczem w Lublinie, a od 1949 roku znowu w Warszawie przy ul. Szwolężerów. W roku 1951 Rada Kościoła powołała ks. Juliana Pękalę na stanowisko Wikariusza Generalnego.

Dnia 12 grudnia 1952 roku Synod Powszechny wybrał ks. Juliana Pękalę na biskupa. Następnego dnia, przy udziale wszystkich uczestników-delegatów Synodu, zarówno duchownych, jak i świeckich, w tutejszej katedrze z rąk Biskupa Jakuba Próchniewskiego przy udziale dwóch innych współkonsekratorów otrzymał sakrę biskupią i został wprowadzony na urząd ordynariusza Kościoła w Polsce. Zaszczytne to stanowisko pełnił do roku 1959. Od 1959 do 1962 roku objął funkcję oficjała Sądu Kościelnego. W latach 1962—1965 Biskup Julian Pękala sprawował godność ordynariusza Diecezji Wrocławskiej, a następnie w latach 1966—1975 przyjął urząd Biskupa Naczelnego



Przemówienie żałobne Biskupa Tadeusza Majewskiego

i Przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła. VI Ogólnopolski Synod, który odbył się w dniu 15 maja 1975 roku we Wrocławiu, z uwagi na wiek emerytalny przyjął rezygnację Biskupa Juliana Pękali ze wszystkich stanowisk w Kościele Polskokatolickim i przeniósł Go w stan spoczynku.

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwałą z dnia 21 lipca 1961 roku przyznała Biskupowi Julianowi Pękale Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Zmarły Biskup posiadał także odznaczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz medal trzydziestolecia PRL.

Od dłuższego czasu chorował. Nad ranem w dniu 3 marca 1977 roku zasnął w Panu, przeżywszy lat 73, w kapłaństwie lat 49, w biskupstwie lat 25. Nie doczekał złotego jubileuszu kapłaństwa.

Po przemówieniu Dostojnego Superintendenta Generalnego, a zarazem Prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej — Ks. Prof. Dr Witolda Benedyktowicza i po żałobnych obrzędach zaprowadzimy zwłoki ś.p. Biskupa Juliana Pękali do miasta umarłych.

Teraz Cię żegnamy wszyscy, Księżę Biskupie, ale chcemy Ci powiedzieć, że

poniesiemy wysoko sztandar Kościoła Polskokatolickiego. Dziękujemy Ci, Księżę Biskupie, za Twoją służbę i długoletnią pracę w Wolnym, Polskim i Katolickim Kościele.

Wspólnie przebyliśmy dość długą i ciężką drogę. Tak się zdarzyło, że od VI Ogólnopolskiego Synodu po Tobie objąłem zaszczytne, ale i zarazem trudny urząd Biskupa Naczelnego i Przewodniczącego Rady Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. Od dwóch lat wraz z moimi współpracownikami kieruję Kościołem Polskokatolickim w Polsce. Jestem pewny, że przy pomocy Boga Wszechmogącego poprowadzę to dzieło, które osiemdziesiąt lat temu zapoczątkował Biskup Franciszek Hodur.

Wierzę, że nasz Organizator, że Biskup Józef Padewski, Biskup Leon Grochowski i że Ty zza grobu będziecie nam pomagać, że będziecie duchem z nami.

Żegnamy Cię, Księżę Biskupie. Duszę Twą polecamy Bogu. Wkrótce my również spotkamy się po drugiej stronie życia. Mamy tam wielką parafię Narodowego Kościoła.

Niech Bóg Wszechmogący obdaruje Cię szczęściem i pokojem wiecznym. Amen.





Telegramy kondolencyjne z okazji zgonu Biskupa Juliana Pękali

Z okazji zgonu Biskupa Juliana Pękali — na ręce Przewodniczącego Rady Synodalnej Biskupa Tadeusza Majewskiego nadeszły liczne telegramy i pisma kondolencyjne. Poniżej przytaczamy treść telegramów nadesłanych przez Zwierzchnika Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie — Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego, przez Głowę Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — Metropolitę Bazylego Doroszkiewicza oraz Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań — Ministra Kazimierza Kąkola.

Z głębokim żalem przyjęliśmy śmierć Ś.p. Księdza Biskupa Juliana Pękali. Ślemy Księdzu Biskupowi Naczelnemu, Duchowieństwu. Wiernym i Rodzinie głębokie wyrazy współczucia, przekazując je od siebie, od biskupów, duchowieństwa i wiernych Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i Kanadzie. Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

PIERWSZY BISKUP
TADEUSZ ZIELIŃSKI

W dniu bolesnej straty i odejścia w inny świat Ś.P. Drogiego nam Brata, Księdza Biskupa Juliana Pękali, w imieniu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i własnym przesyłam wyrazy serdecznego żalu i współczucia. Niech spoczywa w pokoju.

METROPOLITA BAZYLI

W związku ze zgonem Księdza Biskupa Juliana Pękali, długoletniego Biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego w PRL, proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia.

Odszedł człowiek, który swą patriotyczną postawą i służbą Ojczyźnie zasłużył na dobre wspomnienie.

Cześć Jego Pamięci!

MINISTER KAZIMIERZ KĄKOL
KIEROWNIK URZĘDU DO SPRAW WYZNAŃ



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (135)

Bcząc się w grupy, wędrowali od miejscowości do miejscowości i wzajemnie się biczowali w kościołach albo i na rynkach i innych miejscach publicznych, biczownikami byli zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Biczowali się różgami albo i batami sami i między sobą wzajemnie oraz nawoływali innych do biczowania się i do przyłączenia się do nich, bo według ich przekonania biczowanie było skuteczną pokutą za grzechy, zastępowało nawet według ich twierdzeń — sakramenty święte. Najpierw pojawili się oni w półn. Włoszech (ok. 1260 r.), potem w Niemczech, również na krótko w Polsce; później (w XIV w.) ruch ten objął również Hiszpanię, Francję, całe Włochy. Kościół rzymskokatolicki ruch ten potępił i surowo występował przeciw biczownikom. A przyczyna powstania takiego dziwaczego ruchu? Być może, iż miał to być jakby krzyk rozpacz ludzi biednych i głodnych, poszkodowanych klęskami: chorób zakaźnych, suszy, wojen, itd., na co ówczesne władze polityczne i kościelne były albo głuche, albo obojętne, albo bezradne.

Biddle Jan — (ur. 1615, zm. 1662) — jest założycielem — unitarian, Anglik. Uczył się w Oxfordzie. Został nauczycielem. Pod wpływem poglądów → Socyna i in. → antytrynitarzy zaczął występować przeciw boskości → Ducha św., a potem bardzo zdecydowanie i przeciw nauce o → Trójcy św., dowodząc, że chrześcijańska nauka o Trójcy św. nie jest zgodna z → Biblią, czyli z Pismem św. również Nowego Testamentu. Głosił istnienie tylko jednego, jednoosobowego, Boga. Swoje poglądy wyłożył przede wszystkim w książce pisanej po angielsku pt. *A confession of faith concerning the holy Trinity*, czyli po polsku *Wyznanie wiary dotyczące świętej Trójcy*. Za swoje poglądy i działalność wyznaniową był parokrotnie więziony, został też skazany na trzyletnie wygnanie. Zmarł w więzieniu.

Biedermann Alojzy Emmanuel — (ur. 1819, zm. 1885) — Szwajcar, ewangel. profesor na uniwersytecie w Zurychu. Zwolennik i głosiciel tzw. „wolnej teologii”, usiłujący znaleźć w swoich własnych nowych koncepcjach teologicznych kompromis z istniejącą teologią Kościoła (kościelnością). Autor

kilku dzieł. M.in. napisał *Ueber der Persönlichkeit Gottes* (1842), czyli po polsku *O osobowości Boga; Die freie Theologie oder Philosophie und Christentum im Streit und Frieden* (1844), czyli po polsku *Wolna teologia albo filozofia i chrześcijaństwo w walce i pokoju; Christliche Dogmatik* (1869), czyli po polsku *Chrześcijańska dogmatyka*.

Biegacewicz Wojciech Jan Kanty — (ur.?, zm. 1767) — dr teologii i profesor filozofii i wymowy w → Akademii Krakowskiej. Jest autorem m.in. książki, napisanej po łacinie pt. *Questio theologica de beatitudine*, czyli *Rozprawa* (doktorska, n.) *o szczęśliwości*.

Bieguny — byli też nazywani pielgrzymami, bo rekrutowali się głównie z bezdomnych i włóczęgów, a stanowili jedną z odnog sekty rosyjskiej raskolników — bezpopowców. Założycielem tej grupy był Iwan i Adrian, wywodzący się też z sekty Fiedosiejewskiej. Ich poglądy opracował teoretycznie Jefim z Pierejasławia (zm. 1792), a później w wieku XIX Nikita Kisielew, krawiec wiejski. Głosili, że świat to im współczesne państwo antychrysta, dlatego nie tylko nie uznawali, ale zwalczali zarówno władze świeckie, jak i kościelne. Jedynym środkiem prowadzącym do zbawienia jest permanentne zwalczanie wszelkiej władzy, ucieczka od świata i ciągła wędrowka, ciągłe pielgrzymowanie. Uznawali tylko chrzest. Propagowali wolną miłość. Posiadanie własności uważali za grzech. Wszyscy ludzie są równi. Najdoskonalszymi jednak chrześcijanami są ludzie starzy, będący stale na wędrowce i nie posiadający własności.

Biel Gabriel — (ur. 1418, zm. 1495) — studiował w Heidelbergu, Erfurcie i Kolonii; profesor teologii na uniwersytecie w Tybindze, Niemiec. Był pod wpływem → nominalizmu → Ockhama. Napisał m.in. *Epitome et collectorium ex Occamo super quattuor libros Sententiarum* (łac.) *Krótki wyciąg* (tekstów, n.) *i zbiór* (poglądów, n.) z (dzieł, n.) *Ockhama odnośnie do czterech ksiąg Sentencji*. Książka ta przez jakiś czas była jakby podręcznikiem teologii nominalistycznej i pomocą w komentowaniu Sentencji → Piotra Lombarda.



„Przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy...” Przemówienie Ks. Witolda Benedyktowicza

„Albowiem nikt z nas nie żyje dla siebie i dla siebie nie umiera. bo chociaż żyjemy, żyjemy dla Pana, chociaż umieramy, umieramy w Panu. Przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy”.

(Rzym. 14,7,8).

Księżo Biskupie, Drodzy Uczestnicy smutnego pożegnania!

Słowa św. Pawła, które zostały przed chwilą przeczytane, w szczególny sposób harmonizują z życiem i osobą Tego, którego dzisiaj żegnamy. Ś.p. Biskup Pękala nie żył dla siebie.

Żył dla Kościoła. Od pierwszych dni swojego powołania i od pierwszej chwili swojego kapłaństwa. Wszyscy, którzy spotykaliśmy się z Nim, byliśmy pod przemożnym wrażeniem tego faktu.

Żył też dla swojego narodu. Żył rzeczywistością ludu polskiego, tego ludu, którego duchową siłą jest Wasz Kościół powstały na obczyźnie, a rozkwitający także w naszym kraju.

Żył testamentem ś.p. ks. biskupa Franciszka Hodura.

Mieliśmy w Księdzu Biskupie Pękali przykład umiłowania Kościoła, narodu, kraju, naszej historii ojczystej i państwa.

Żył też dla wielkiej sprawy ekumenicznej. Był współbudowniczym Polskiej Rady Ekumenicznej, gdy powstawała ona w podziemiu, w warunkach konspiracji. Będąc wiernym synem swojego Kościoła, był jednocześnie wiernym, energicznym, pełnym poświęcenia działaczem ekumenizmu — jedności chrześcijańskiej.

Dlatego nad Jego trumną słowa Apostoła mają taką szczególną wymowę. Św. Paweł mówi, że „nikt z nas nie żyje dla siebie”, ale każdy z nas musi to potwierdzić. Stoimy dziś tu wobec potwierdzenia prawdy tych słów.

Żegnamy Człowieka wielkiej skromności i wielkiej prostoty duchowej, przez które najsukuteczniej przemawiają najwyższe wartości ludzkie. Sądzę, że wszyscy, którzy Go pamiętamy, którzyśmy się

z Nim stykali, byliśmy pod osobistym urokiem Jego wielkiej skromności, Jego prostoty uczuć i słów, które tak jedną serca ludzkie.

Żegnamy Człowieka pełnego wielkiej dobroci. Niekiedy temperament działacza społecznego, kościelnego a takim był ś.p. Ksiądz Biskup Pękala, sprawia, że osobiste pokłady dobroci schodzą gdzieś głębiej, bo trudne zadania i walka z przeciwnościami każą czasem zamilknąć tym właśnie stronom charakteru. W osobie Księdza Biskupa Pękali mieliśmy do czynienia z żywą, chrześcijańską i ludzką dobrocią — a czasem tak przecież tęsknimy za tą zwyczajną dobrocią ludzką. Dlatego z żalem rozstajemy się z tymi, którzy są nosicielami ludzkiej dobroci.

Żegnamy się dzisiaj ze sługą Kościoła, który prawie pięćdziesiąt lat trwał w służbie chrześcijańskiej rodzinie, społeczności, której Głową jest nasz Pan Jezus Chrystus.

Pamiętam przed prawie dwudziestu pięciu laty akt konsekracji w tym kościele, z którego dzisiaj wyprowadzamy Go na miejsce wiecznego spoczynku, w tych murach, które są zaledwie symbolem żywej budowli, wzniesionej z żywych serc, z żywych kamieni, jak nazywa św. Piotr Kościół Jezusa Chrystusa.

Bratnie Kościoły, społeczność ekumeniczna Kościołów życzymy rodzinie Zmarłego hartu i obfitych błogosławieństw Bożych, życzymy pociechy z wysoka, z niebios, która pozwala przetrwać ciężkie i bolesne chwile. Kościołowi Polskokatolickiemu życzymy, by Bóg raczył powoływać takich ludzi, takie sługi, takich działaczy, jakim był Teu, którego dzisiaj żegnamy.

Zmarłemu życzymy wiecznego odpoczynku, który jest nieustanną społecznością z naszym Ojcem przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

W imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej jeszcze raz żegnam Zmarłego Księdza Biskupa Pękala tym Słowem, które już było czytane: „Albowiem nikt z nas nie żyje dla siebie i dla siebie nie umiera, bo chociaż żyjemy, żyjemy dla Pana, chociaż umieramy, umieramy w Panu. Przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy” (Rzym. 14,7,8). Amen.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (136)

Bielizna liturgiczna — zwana też kościelną — to obrusy ołtarzowe, korporał, palka i puryfikaterz; powinny one być zrobione z płótna lnianego lub konopnego i z wyjątkiem obrusów mogą być prane tylko przez duchownych (od diakona wzwyż). Bielizna liturgiczna obwarowana jest w kościołach katolickich tak ścisłymi przepisami ze względu na to, iż ma ona pośredni (obrusy) lub bezpośredni styk z → Najświętszym Sakramentem.

Bienkiewicz Reginald Józef — (ur. 1711, zm. ok. 1780) — zakonnik — pijarski, nauczyciel wymowy i poezji oraz filozof. Autor szeregu drukowanych kazań.

Bierdiajew Mikołaj — (ur. 1874, zm. 1948) — rosyjski prawosławny myśliciel. Po Wielkiej Rewolucji Październikowej w pierw. profesor na uniwersytecie w Moskwie, potem od 1922 r. żyjący i pracujący na Zachodzie (w Berlinie, potem w Paryżu). Jest autorem wielu dzieł. M.in. napisał (tytuły podajemy w tłumaczeniu polskim): *Sens dziejów; Przenaczenie człowieka; Próba eschatologicznej metafizyki; Egzystencjalna dialektyka boskiego i człowieczego* (boskości i człowieczeństwa); *Królestwo Ducha i królestwo cesarza; Chrześcijaństwo i rzeczywistość społeczna; Niewolnictwo i wolność człowieka*. Po śmierci Bierdiajewa ukazała się jego autobiografia.

Bierdiajew był pod wpływem → Kanta, → Nitzsche, → Chomiakowa, → Solowjowa, → Dostojewskiego i i. Usiłował wypracować syntezę marksizmu i idealizmu. Ostatecznie jednak odszedł od → materializmu i może być uważany chyba za wyznawcę → personalizmu i religijnego → egzystencjalizmu po myśli filozofii i teologii → Pascala i → Kierkegaarda. Bierdiajew był też twórczo zaangażowanym → ekumenistą. Był też jednym z założycieli francuskiego czasopisma *Esprit*.

Biermann Jan — (ur.?, zm. 1721) — holenderski teolog protestancki, — biblista. Jest autorem kilku prac specjali-

stycznych; m.in. wydał po flamandzku komentarze do kilku proroków St. Testamentu (→ Biblia) i Listów do Koryntian → św. Pawła. Był również archeologiem biblijnym i napisał traktaty o → Urim i → Thummim oraz o obrzędach Starego Testamentu.

Bierzmowanie — jest w Kościołach katolickich jednym z siedmiu → sakramentów świętych. Po łacinie sakrament ten nazywa się *confirmatio* = wzmocnienie, umocnienie, utwierdzenie; polskie słowo *bierzmowanie* według większości znawców wywodzi się od staropolskiego słowa *bierzmo*, którym to słowem w budowlu nazywano główną poprzeczną belkę, podtrzymującą wszystkie inne belki stropu i w ten sposób wzmacniającą całe wiązanie belek, na których spoczywa strop. Podobnie sakrament bierzmowania wzmacnia, utwierdza w wierze i uzdalnia do czynnego religijnego działania przyjmującego ten sakrament chrześcijanina i pomnaża życie nadprzyrodzone (łaskę uswięcającą) otrzymane przez sakrament → chrztu św., wzmacnia je a przez udzielenie bierzmowanemu siedmiu darów Ducha św. przysposabia go (bierzmowanego) do odważnego wyznawania i głoszenia Chrystusa i Jego ideologii; na duszy, jak → chrzest i → kapłaństwo bierzmowanie „wyciska” niezbywalne znamię, które zwie się też charakterem sakramentalnym. Sakrament bierzmowania może przyjąć tylko już ochrzczony, tylko jeden raz w życiu i w stanie → łaski uswięcającej (po odbytej spowiedzi, bez grzechu, po przyjęciu → Komunii św.). Zwyczajnym szafarzem sakramentu bierzmowania jest → biskup; w wypadkach niebezpieczeństwa utraty życia każdy → proboszcz lub kapłan przez niego upoważniony; nadto zależnie od jakości Kościoła stosuje się ogólne czy jednorazowe delegacje, których udzielenie, bezpośrednie czy pośrednie, w Kościele rzymskokatolickim zależy od → papieża albo w Kościołach Katolickich w ogóle od → biskupów, którzy tej delegacji udzielają albo ogólnie albo doradnie (w ostatnim przypadku tak dzieje się, ale w bardzo wyjątkowych sytuacjach w Kościołach → Starokatolickich, również



Odszedł ten
który z nami żył,
z nami pracował
i z nami budował...

Przemówienie Ks. Edwarda Jakubasa

Najdostojniejszy Księżę Biskupie Naczelny, Dostojni Biskupi Bratnich Kościołów, Administratorzy Diecezji, Księża Dziekani, Kapłani i wszyscy zebrani Wierni!

Dnia 3 marca bieżącego roku rzekł Pan Jezus do Sługi swego Biskupa Juliana: „Zdaj sprawę z włodarstwa swego, albowiem już więcej włodarzyć nie będziesz”. Oto Bóg wezwał Tego, który przez długie lata pracował jako Kapłan i Biskup. Lampka jego życia zgasła. Ostatnia strona księgi Jego życia zawarła się na wieki. Odszedł Ten, który z nami żył, z nami pracował i z nami budował...

Zebrałiśmy się tu, w tym mieście zmarłych, ażeby złożyć do mogiły naszego Brata, Kapłana i Biskupa, ażeby oddać ziemi to, co z ziemi wzięło początek, a mnie, jako najstarszemu kapłanowi-weteranowi Kościoła Narodowego — który z Biskupem Julianem Pękala pracował przez blisko pięćdziesiąt lat — przypadł w udziale obowiązek przemówienia nad Jego grobem. Przede wszystkim dziękuję Księdzu Biskupowi Naczelnemu Tadeuszowi Majewskiemu za odprawienie nabożeństw żałobnych w katedrze i za wygłoszenie mowy pogrzebowej. Dziękuję za udział w uroczystościach pogrzebowych wszystkim Biskupom Bratnich Kościołów, Profesorom Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, wszystkim Kapłanom i Wiernym. Dziękuję za przybycie i za udział w modlitwach. Chciałbym, ażeby ten dzień zapadł głęboko w naszej pamięci i przypominał nam, że każdego z nas podobny moment czeka.

Żegnam Cię, Księżę Biskupie, w imieniu wszystkich, a szczególnie w imieniu tych parafii, w których byłeś proboszczem. Dziękujemy Ci za wszystkie poniesione trudy, za wszelką pracę i poświęcenie dla Kościoła, za to, żeś dla Kościoła Polskokatolickiego żył i dla niego cierpiał.

Księżę Biskupie! Stoisz po drugiej stronie, tam, gdzie jest wieczność. Stoisz przed Sądem Najwyższym — Jezusa Chrystusa. Stoisz przed Tym, który jest początkiem i Sędzią naszym. Dlatego prosz Boga, prosz Jezusa Chrystusa, ażeby błogosławił naszemu Kościołowi, wszystkim jego biskupom, kapłanom i wiernym.

Odpoczywaj w pokoju. Amen.

Nad mogiłą Zmarłego Biskupa przemawia ks. dziekan Edward Jakubas



Kapłani w żałobnej procesji — poprzedzeni delegacją górników z polskokatolickiej parafii w Bolesławiu k. Olkusza



Podczas żałobnego nabożeństwa w katedrze



WRACAM DO POLSKI Z POCZUCIEM SPEŁNIONYCH OBOWIĄZKÓW

Wypowiedź Biskupa Naczelnego Tadeusza Majewskiego dla czytelników „Rodziny“

Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego i Przewodniczący Rady Synodalnej przebywał w lutym br. z wizytą w Polskim Narodowym Katolickim Kościele w Stanach Zjednoczonych AP. Po jego powrocie Redakcja „Rodziny” zwróciła się z prośbą o wrażenia z pobytu w USA. Oto wypowiedź Biskupa Tadeusza Majewskiego, przeznaczona dla naszych Czytelników.

W dniach od 16 do 27 lutego br. przebywałem w Scranton, Pa., w mieście, w którym Biskup Franciszek Hodur z gromadą ludu polskiego zorganizował i powołał do bytu Polski Narodowy Katolicki Kościół. Dobry i łaskawy Bóg pozwolił mi w 24 rocznicę śmierci Biskupa Hodura wziąć udział we Mszy św. żałobnej odprawionej w pierwszej katedrze w Scranton, Pa., przez Pierwszego Księdza Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego, a następnie z Dostojnymi Arcycypasterzami, Wielebnym Duchowieństwem, z wiernymi, dziatwą i młodzieżą mogłem złożyć hołd wielkiemu Wodzowi Duchowemu, Jego Współpracownikowi Biskupowi Leonowi Grochowskiemu, Kapłanom i tym wszystkim, którzy z poświęceniem i głęboką wiarą budowali na ziemi amerykańskiej Narodowy Kościół.

Dzięki życzliwości p. prezesa Wincentego Yuskiewicza brałem udział w posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiej Narodowej „Spójni”, co poczytuję sobie za zaszczyt i wyróżnienie.

Uczestniczyłem w Konferencji Biskupów z udziałem świeckich przedstawicieli Naczelnej Rady Kościoła — zwołanej przez Pierwszego Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego.

W niedzielę 20 lutego br., korzystając z zaproszenia Ordynariusza Diecezji Centralnej — Biskupa Antoniego Rysza, przemówiłem w katedrze scrantonńskiej. Jak zawsze ogarnęło mnie wielkie wzruszenie, boć przecież 41 lat temu, w roku 1936, kiedy w Warszawie pod prze-

wodnictwem Biskupa Franciszka Hodura odbywał się pierwszy Synod Kościoła Narodowego w Polsce, ja, jako jeden z wielu (wówczas dziesięcioletni chłopiec, wręczałem naszemu Organizatorowi kwiaty. Pamiętam, że Biskup Hodur był wzruszony. Przyjął kwiaty, przytulił nas do swego serca i pobłogosławił. Jestem szczęśliwy, że Jego spracowane, arcycypasterskie dłonie spoczęły na moich skroniach. Z perspektywy czasu dziś uzmysławiam sobie, że w tym dniu odbyły się moje zaślubiny z Chrystusem i Narodowym Kościołem.

Dnia 21 lutego br. miałem sposobność przemawiania w Centrum Młodzieży przy katedrze scrantonńskiej z okazji uroczystości ku czci Jerzego Waszyngtona i Tadeusza Kościuszki, zorganizowanej przez Oddział Northern Pennsylvania Division — Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Dnia 22 lutego br. brałem udział w konferencji księży senioratu scrantonńskiego. Radością napawa mnie fakt, iż księża zgromadzeni na konferencji żywo zainteresowani są życiem i rozwojem Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, jak również krajem swych przodków.

W Środę Popielcową dane mi było usługiwać w nabożeństwach przed południem, jak również w godzinach wieczornych w katedrze scrantonńskiej, przez którą w tym dniu przeszły wielkie rzesze wyznawców PNNK.

W towarzystwie Pierwszego Księdza Biskupa odwiedziłem Wyższe Seminarium Duchowne im. H. Savonaroli. Studenci-klerycy zrobili na



Biskup Tadeusz R. Majewski

mnie bardzo miłe wrażenie. W moim przekonaniu nasi młodzi bracia dobrze wiedzą, dlaczego przybyli do tej uczelni teologicznej i co chcą osiągnąć. Daj Boże, aby każdy z nich był przejęty głęboką wiarą w słuszność naszej świętej sprawy i aby w przyszłości mógł osiągnąć wieczną koronę Chrystusowego kapłaństwa przez Narodowy Kościół.

Przy tej okazji dziękuję studentom za przeprowadzony ze mną wywiad, jak również za złożoną ofiarę w wysokości pięćdziesięciu dolarów na Budowę Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka.

Rad jestem, że i w tym roku przez 40 dni nasi studenci pod opieką PW Ks. Seniora Edwarda Abramskiego spędzą wakacje w Polsce, a zarazem korzystać będą z wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim i tym samym pogłębią znajomość języka polskiego i kultury polskiej.

W dniu 26 lutego odwiedziliśmy Dom Starców i Kalek w Waymart, Pa. Nowy obiekt wzniesiony z ofiar wyznawców PNNK i członków Polskiej Narodowej „Spójni” świadczy o tym, że Kościół Narodowy pomaga ludziom nie tylko się zbawiać, ale pomaga żyć również i tym, którzy potrzebują wsparcia, opieki i spokojnych, wieczornych dni swego życia. Ta humanitarna instytucja PNNK jest w skutkach błogosławieństwem dla tych, którzy w spokoju dożywać pragną swojej starości.

W niedzielę dnia 27 lutego br. od wczesnych godzin rannych brałem udział w nabożeństwach w parafii w Dickson City, Pa. O godzinie 10.30 odprawiłem Sumę i wygłosiłem Słowo Boże. Gościnnie Gospodarz, PW Ks. Senior Fryderyk Banaś, przyjął mnie serdecznie i chlebem, i polskim sercem. Następnie, po nabożeń-

stwie, uczestniczyłem w zgromadzeniu poświęconym Jerzemu Waszyngtonowi i Tadeuszowi Kościuszce. Przy tej okazji wręczono mi ofiarę na Centrum Zdrowia Dziecka w wysokości 232 dolarów. Ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie za hojne cegiełki na ten szlachetny cel.

W imieniu Honorowego Komitetu Budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka i swoim własnym pragnę tą drogą złożyć serdeczne staropolskie „Bóg zapłać” tym wszystkim, którzy w odpowiedzi na mój Apel nadesłali ofiary na ręce Pierwszego Ks. Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego, a tym samym stali się współbudowniczymi najpiękniejszego Pomnika na świecie, poświęconego pamięci polskich dzieci.

Lista budowniczych nie zamknięta. Budowa nie zakończona. Brakuje jeszcze wiele cegieł.

Znając ofiarności i hojność wyznawców PNKK oraz członków Polskiej Narodowej „Spójni”, mam nadzieję, iż wśród ofiarodawców nie zabraknie ani jednej parafii, jak również ani jednego Oddziału „Spójni” w szeregach spieszących z pomocą. Nadal apeluję do serc wszystkich ludzi dobrej woli i ich ofiarności. Wszelkie ofiary na ten cel należy przekazywać pod adresem:

Prime Bishop Tadeusz F. Zieliński
1004 — Pittston Ave., Scranton, Pa.
18505

Name
Address
City, State, ZIP \$.....

Lista dotychczas przekazanych ofiar podana jest na łamach „Straży”, dalsze wpływy kwitowane będą w organie „Spójni”, a następnie przekazane do Warszawy.

Wkrótce, jesienią 1977 roku, odbędzie się specjalna uroczystość oddania do użytku trzech pierwszych pawilonów Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Na tę uroczystość przybędzie do Polski wiele zaproszonych Dostojnych Gości niemal z całego świata. Polski Narodowy Katolicki Kościół będzie reprezentowany przez Pierwszego Ks. Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego oraz członka Naczelnej Rady PNKK p.mec. Ernesta Gazdę i jego małżonkę, a Zarząd Główny Polskiej Narodowej „Spójni” przez p. prezesa Wincentego Yuskiewicza. Dziękuję za przyjęcie zaproszeń i życzę Dostojnym Gościom szczęśliwej podróży do Polski.

W dniu 28 lutego br. opuściłem gościnne progi moich współbraci w urzędzie biskupim i udałem się do Warszawy, do moich obowiązków. aby kontynuować to wszystko, co przed 80 laty zostało rozpoczęte na ziemi amerykańskiej przez Biskupa Franciszka Hodura. Pragnę tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie



W kaplicy-mauzoleum Biskupa Franciszka Hodura w 24 rocznicę jego śmierci. Od prawej stoja: Bp Antoni Rysz, Bp Tadeusz Zieliński, Bp Tadeusz Majewski, p. Wincenty Yuskiewicz i p. Józef Kochan.



Bp Tadeusz Majewski i Bp Antoni Rysz z grupą działaczy kościelnych i społecznych. Fotografia z okazji uroczystości ku czci Jerzego Waszyngtona i Tadeusza Kościuszki.

NPW Pierwszemu Księdzu Biskupowi Tadeuszowi F. Zielińskiemu, jak również Ordynariuszowi Diecezji Centralnej — NPW Biskupowi Antoniemu Ryszowi, PW Ks. Seniorowi Edwardowi Abramskiemu i PW Ks. Seniorowi Fryderykowi Banasiowi oraz Wielebnemu Duchowieństwu za okazaną życzliwość, za pracowite, twórcze, konstruktywne narady i wspólne ustalenia, świadczące o tym, że jednej i tej samej służymy sprawie, której na imię Kościół Narodowy.

Dziękuję Członkom Naczelnej Rady Kościoła PNNK, jak również w szczególny sposób p. Wincentemu Yuskiewiczowi, prezesowi Zarządu Głównego Polskiej Narodowej „Spójni”, za okazane zrozumienie, jak również poparcie naszych słusznych i dobrych postanowień i przedsięwzięć.

Przy tej okazji serdecznie pozdrawiam wszystkich Dostojnych Księża Biskupów, PW Księża Seniorów, Wielebnych Księża Proboszczów, wszystkich wyznawców Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła oraz wszystkich członków Polskiej Narodowej „Spójni”. Cześć Wam wszystkim!

Dar Kościoła Polskokatolickiego na Centrum Zdrowia Dziecka

W dniu 2 marca br. Przewodniczący Komitetu Budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, Minister JANUSZ WIECZOREK, w towarzystwie wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, Tadeusza DUŚIKA, przyjął Biskupa Tadeusza R. Majewskiego — Przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, który w imieniu Polskiego Narodowego Kościoła i Polsko-Narodowej „Spójni” w Ameryce na Centrum Zdrowia Dziecka przekazał kolejną ofiarę w wysokości \$ 2.200.— dol. am.

O powszechne rozbrojenie

Uroczystość przekazania Edwardowi Gierkowi uwierzytelnionej kopii aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie przez ambasadora Republiki Finlandii w Polsce, Juha Olavi Montonena.

Z prawej księga dokumentów KBWE



Zaprzestanie wyścigu zbrojeń staje się każdego roku coraz ważniejszym problemem na świecie. Ogromne nakłady finansowe wydawane na zbrojenia, zdaniem wszystkich pokojowo myślących ludzi, mogłyby być, z lepszym ogólnoludzkim skutkiem, przeznaczone na rozwój oświaty, na cele socjalne; na to wszystko, co czyni człowieka lepszym i rozumniejszym.

Ostatnio agencja TASS podała, że stały przedstawiciel ZSRR przy ONZ, Oleg Trojanowski, wręczył sekretarzowi generalnemu tej organizacji, Kurtowi Waldheimowi, list ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyki, przedstawiający poglądy rządu Związku Radzieckiego w sprawie zwołania specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, poświęconej problemowi rozbrojenia. W liście tym Andriej Gromyko stwierdza, że w ostatnich latach dzięki zawarciu szeregu porozumień międzynarodowych udało się w pewnym stopniu ograniczyć wyścig zbrojeń. Ponadto proces odprężenia na arenie międzynarodowej stwarza dalsze możliwości sprzyjające dokonaniu bardziej radykalnych kroków w kierunku rozwiązania problemu rozbrojenia. Jednak, mimo tych pokojowych i odprężeniowych tendencji, wyścig zbrojeń trwa nadal — włączają się do niego coraz to nowe państwa, nie zmniejszają się zapasy gromadzonej broni, ani sumy przeznaczone na jej unowocześnienie i doskonalenie. Dlatego też, prowadzone w interesie całej ludzkości, działania w celu ograniczenia zbrojeń stają się coraz bardziej palące i niezbędne.

Kraje socjalistyczne na czele ze Związkiem Radzieckim przodują w światowym ruchu rozbrojeniowym. Związek Radziecki złożył na XXXI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ memorandum w sprawie położenia kresu wyścigu zbrojeń i zaproponował omówienie sprawy rozbrojeniowej w jej całości przez światową konferencję rozbrojeniową. Propozycja ta uzyskała poparcie zdecydowanej większości.

Minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii oświadczył na forum brytyjskiej Izby Gmin, podczas debaty poświęconej sprawom polityki zagranicznej, że zawarcie układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych leżałoby w interesie wszystkich krajów.

W Stanach Zjednoczonych grupa ekspertów ONZ rozpoczęła prace w sprawach ekonomicznych i społecznych skutków wyścigu zbrojeń. Celem tej grupy ekspertów jest przedstawienie na tegorocznej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ dokładnego, aktualnego raportu o stanie zbrojeń na świecie. Przypomnijmy, że pierwszy tego typu raport został opracowany w roku 1971, który między innymi stwierdzał, że w latach 1961—1970 wydatki na zbrojenie na całym świecie wynosiły 1.870 mld dolarów, więc przeciętnie rocznie na ten cel świat wydawał 200 mld dolarów, co stanowiło 6% wartości wytwarzanego w ciągu roku całego produktu światowego. Ekspertsi przewidywali wówczas — zgodnie z prawdopodobieństwem, że świat nadal będzie wydawał na zbrojenia ten sam procent wartości ogólnej produkcji — iż w roku 1980 osiągną one wysokość 300—350 mld dolarów rocznie, a w ciągu dziesięciolecia 1970—1980, koszt zbrojeń osiągnie liczbę 2.650 mld dolarów.

Ostatnie obliczenia potwierdziły te przypuszczenia. Świat wydaje obecnie około 350 mld dolarów rocznie na zbrojenia. A przecież wszyscy zdajemy sobie sprawę, że żaden kraj nie może zapewnić sobie większego bezpieczeństwa tylko poprzez przeznaczanie na zbrojenia coraz to większych sum. Nie można osiągnąć międzynarodowego bezpieczeństwa w sytuacji, gdy wyścig zbrojeń doprowadził do zgromadzenia większej siły niszczenia niż uzasadnione byłoby to z wojskowego punktu widzenia.

Ileż w tym absurdalnej, sprzecznej z zasadami humanitaryzmu, niekonsekwencji — świat nie ma wystarczających środków na walkę z głodem, na zwalczanie nędzy i chorób setek milionów ludzi, a ogromne kwoty przeznaczane na zbrojenia, na to co w swej istocie jest przeciwko człowiekowi.

Postępowe siły na całym świecie dążą aktywnie do zmiany istniejącej sytuacji. W genewskim Pałacu Narodów odbyło się 1 marca 30. posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego 30 państw. Na posiedzeniu tym omówiono program obecnej sesji komitetu — głównego forum negocjacji w sprawie kontroli zbrojeń i rozbrojenia w skali światowej. Dominującym tematem była przedłożona przez Związek Radziecki propozycja w sprawie zawarcia układu o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią nuklearną.

Komitet Rozbrojeniowy powołał specjalną grupę ekspertów, w skład której wchodzi także przedstawiciel Polski, do międzynarodowej współpracy w zakresie wykrywania podziemnych eksplozji nuklearnych. Przedmiotem obecnych prac Komitetu Rozbrojeniowego jest również wniesiona przez Polskę i inne kraje socjalistyczne propozycja zawarcia międzynarodowego porozumienia w sprawie całkowitego zakazu rozwijania, produkcji i magazynowania broni chemicznej oraz zniszczenia istniejących jej zapasów.

W czasie obrad Komitetu Związek Radziecki i Stany Zjednoczone uwzględniły nawzajem swoje postulaty i zastrzeżenia. USA wniosło postulat, aby oprócz użycia środków obserwacji sejsmicznej przy wykrywaniu podziemnych eksplozji nuklearnych dodatkowo przeprowadzono kontrolę na miejscu a ZSRR zaakceptował ten wniosek. Taką postawą obu mocarstw cieszy cały postępujący świat i rokuje wiele nadziei na powszechne rozwiązanie problemu rozbrojenia.

Jednakże nie cała opinia światowa zgodna jest w ocenach współpracy Stanów Zjednoczonych i ZSRR. Przewodniczący komisji wojskowej Bundestagu, a zarazem rzecznik wojskowy chrześcijańskiej demokracji, Woerner, wystąpił publicznie z pouczeniem Amerykanów, jak powinni prowadzić dalszy dialog rozbrojeniowy z ZSRR. W komunikacie PAP na ten temat czytamy: „Z pozycji antykomunistycznej i zbrojeniowej psychozy Woerner wystąpił jako przeciwnik dotychczasowego kierunku rozmów amerykańsko-radzieckich w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych SALT, jak również toczących się w Wiedniu rozmów na temat ograniczenia zbrojeń”. Dodajmy, że zachodniemiecka chrześcijańska demokracja była jedyną większą partią polityczną w Europie Zachodniej, która wystąpiła przeciwko podpisaniu przez rząd RFN porozumień w Helsinkach. Teraz natomiast, jak żadne inne ugrupowanie polityczne, angażuje się przeciwko wysiłkom rozbrojeniowym podejmowanym w dialogu między Wschodem a Zachodem. Tak więc chrześcijańska demokracja RFN nadal pozostaje upartym i konsekwentnym wrogiem odprężenia, wbrew logice całego świata, pragnącego pokoju i powszechnego bezpieczeństwa.

M.K.

Wielką radością jest posiadanie rodziny. Dodajmy jeszcze, że rodziny kochającej się, sobie nawzajem oddanej. Przysnacie sami, że jest to szczęście, może trochę przyziemne, codzienne, ale na pewno szczęście, o którym marzy każdy z nas, przeciętnych śmiertelników. Tak też się marzyło Januszowi, kiedy zdecydował się na zawarcie związku małżeńskiego z Aliną. Gotowi byli przed całym światem wypowiedzieć tylko jedno: „Kocham Cię i zawsze będę Cię kochać”. Ich miłość była tylko ich rzeczą. Nie byli świadomi jakichś tam praw i obowiązków



Uszczęśliwiać na siłę

wynikających z założenia rodziny. Na przestrogi przyjaciół przewidujących w ciemnych kolorach trudną bliską przyszłość, młodzi odpowiadali z wiarą we wzajemną miłość. On i Ona nie mieli mieszkania. Ceny mieszkań — gdyby chcieli wynająć — przekraczały możliwości finansowe młodych. Ale od czego są kochający rodzice? W trzypokojowym mieszkaniu rodziców Aliny znaleźli kątek dla siebie.

Ślub odbył się z wielką pompą. Panna młoda oczarowała wszystkich wspaniałą kreacją, uszyła specjalnie na tę okazję. Pan młody również niezgorzej się prezentował. Wiwatom i życzeniom nie było końca...

Z początku wszystko układało się pomyślnie. Po pracy, o jednej godzinie stawali się w domu na obiedzie. Mama Alinki nie pracowała, mogła więc spokojnie zajmować się kuchnią i mieć pod swoją pieczę ukochaną jedynaczkę. Zawsze to przecież lepiej, jeśli dziecko jest pod opieką. Janusz nie dostrzegał, a może po prostu nie chciał dostrzegać. Wiadomo, jedynaczka — oczko w głowie! Zawsze jakiś lepszy kęs znalazł się na jej talerzu, a nieraz to tak się jakoś dziwnie składało, że dla niego zabrakło. Przepraszano go uprzejmie i tłumaczono, że źle obliczono porcje, a Alina jest wąta i musi dobrze się odżywiać. Oboje oddawali rodzicom Aliny część pieniędzy na prowadzenie domu, na tzw. życie. Wyrozumiały Janusz specjalnie się tym nie przejmował, bo nie było właściwie czym się przejmować. Butelka mleka, kilka kajzerek i był już syty. Nieraz też w pracy wstąpił do stołówki, aby coś niecoś przekąsić. I tak jakoś szło...

Młoda żona „uwiła” gniazdko w pokoju przy rodzicach. Zadbano o to, by meble były modne, a mieszkanie utrzymane w ciepłych, pastelowych kolorach. Z wielką starannością dobierała odpowiedni kolor zasłon, serwet i kilimów. Cieszyli się tym swoim „kącikiem” jak dzieci — tak po prostu serdecznie i szczerze. Wieczorami lubili zasiąść w wygodnych fotelach, w pokoju oświetlonym lampą nocną i dzielili się wrażeniami minionego dnia. Chwilami nie zauważali smutnych min rodziców i uwag, w rodzaju: „Co tak sami siedzicie, porozmawiajcie razem z nami. Kryjcie się po kątach, zamiast jak ludzie mówić szczerze i otwarcie. Cóż to za tajemnice macie?” Rodziców drażniła ta ich samotność we dwoje. Dotychczas mieli córkę tylko dla siebie i nagle wkraść się do domu ktoś obcy, komu Alinka poświęcała tyle czasu...

„Janusz! Czy nie możesz pójść z Alinką do teatru lub potańczyć? Ty nic o niej nie myślisz! Jak Wy w ogóle żyjecie?” Wtrącanie się rodziców w ich życie denerwowało go. Dlaczego zawsze siebie stawiali za wzór, że „oni lepiej żyli i mądrzej”.

„Janusz, proszę Cię, tylko bez dyskusji!” Tak stawiała sprawę Alina. Uważała, że rodzice są już starszymi ludźmi, którzy mają swoje przyzwyczajenia i trzeba liczyć się z ich zdaniem. „Wiesz — tłumaczyła — że jesteśmy od nich zależni, a poza tym oni zawsze nam dobrze życzą. Kochają mnie i Ciebie i pragną naszego dobra. Co z tego, że inaczej patrzą na życie. Nie zwracaj na to uwagi.”

I Janusz rzeczywiście nie zwracał uwagi. Potakiwał, speł-

niał wszystkie polecenia żony i teściów, lecz z coraz większą tęsknotą oczekiwał przydziału mieszkania.

Od pamiętnego dnia ślubu minął rok. W pierwszą rocznicę Alina zamówiła tort. „Stare małżeństwo” — jak mawiał Janusz, świadkowie i rodzice spotkali się przy symbolicznej lampce szampa. I oto miłą uroczystość uświetnić miała pewna, niecierpliwie ukrywana nowina: Niedługo w poczet członków rodziny przybędzie pewna małeńka, ale jakże ważna osoba.

Dziecko! To już zupełnie tragedia. Tego już rodzice nie mogli zrozumieć „Jesteście tacy młodzi — po co Wam teraz dziecko? Czy wiecie, ile z tym wiąże się obowiązków? Jak można być tak nierozsądnym! Co teraz będzie z pracą Alinki i z jej karierą zawodową? Wszystkiemu winien jest Janusz. Co to za mężczyzna, który nie potrafi logicznie myśleć?!”

Młodzi bardzo pragnęli dziecka. Janusz na punkcie dzieci był po prostu zwariowany i to swoje małżeństwo już kochał. Alinka podzielała jego zdanie i słusznie uważała, że lepiej jest w młodszym wieku wychowywać dziecko niż w późniejszym, kiedy to człowiek nie ma już zbyt dużo cierpliwości i wiele spraw go po prostu drażni.

Niestety, stosunki rodzinne pogorszyły się. Rodzice niezbyt życliwym okiem patrzyli na zięcia, a on także miał do nich żal. Alina stawała się z dnia na dzień coraz bardziej rozdrażniona i wymagająca. Może to i stan, w jakim się znajdowała, był przyczyną jej humorów i humorków, a może denerwowała ją nieprzyjemna atmosfera domowa. W stosunku do męża stała się bardzo krytyczna. A i on coraz chętniej przebywał poza domem, byle z dala od kochających rodziców.

Urodziła się Katarzyna. Młoda mama wyszła ze szpitala z małym zawiątkiem w ramionach, pełna szczęścia. Janusz z

zainteresowaniem przyglądał się dziecku. Miał nadzieję, że teraz, kiedy już jest na świecie to małżeństwo, sytuacja rodzinna ułoży się znacznie lepiej. I rzeczywiście, dziadkowie zapomnieli na pewien czas o urazie, jaką czuli do zięcia. Kasia zawojsowała ich całkowicie, bo była przecież tak podobna do Alinki. Kiedy mała spała, wszyscy chodzili na paluszkach. W domu panowała niemal sterylna czystość. Wszystko było robione z myślą o Kasi i dla Kasi. Alinka z wielkim entuzjazmem i pierwszym silnym uczuciem macierzyńskim zwróciła się ku dziecku, zapominając o całym świecie. Dla Janusza nie miała właściwie czasu. Był przecież tak niezgrabny, niezdarly i nic nie potrafił porządnie w domu zrobić. Rodzice także stale go krytykowali i uważali, że ma zły wpływ na żonę, że jest skryty i milczący — taki śmieszny „odludek”.

„Nie bądź śmieszny — mówiła Alina. O co właściwie masz pretensję. Widzisz, że rodzice zajmują się dzieckiem. Gdzie znajdziesz lepszą opiekę? Chcesz, żebyśmy się wyprowadzili. A gdzie będziemy mieszkać — w sublokatorskim pokoju z małym dzieckiem? Czyż ty, człowieku, oszalał?”

Kiedy dziadkowie pieścili wnuczkę, uczyli ją stawiania pierwszych kroków, gdy prowadzili najlepszą i najsmaczniejszą domową kuchnię, a ich córka opływała we wszystko, Janusz wyprowadził się. Nikt go w tym domu nie potrzebował, nikt nie liczył się z jego zdaniem. W zasadzie nawet trudno mu było określić czy miał rodzinę, czy może słuszniej byłoby stwierdzić, że był przy rodzinie. Teściowie na pewno chcieli szczęścia córki, pragnęli oszczędzić jej kłopotów i we wszystkim pomagać. Aprobowali jej małżeństwo, bo była w nim zakochana. To było jej szczęście. Narzucając córce swoje zdanie, wolę i swój punkt widzenia na pewne sprawy, pragnęli uczynić ją szczęśliwą. Ale czy przypadkiem nie uszczęśliwiali jej na siłę?

Janusz odszedł. Czy postąpił słusznie? Myślę, że na pewno nie. Niektórzy też określają takie postępowanie nieco dosadniej — że jest głupie, nieodpowiedzialne. Ale on naprawdę nie chciał nikogo uszczęśliwiać na siłę...

Ileż jest tego typu sytuacji w życiu. Ile rozbitych domów rodzinnych i ile opuszczonych dzieci. Każdy z nas inaczej widzi i pojmuje swoje szczęście i każdy gdzie indziej go szuka. A przecież — jak mówi przysłowie — „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”. Warto więc przez chwilę zastanowić się nad sobą, nad własnym postępowaniem względem najbliższych osób. Czy zawsze postępujemy dobrze i słusznie? Wielkie to szczęście dla nas, jeżeli nie mamy sobie nic do zarzucenia...

MARIA MARS

W dalekiej Brazylii



W tygodniku „Rola Boża” z dnia 5 czerwca 1976 roku (organ Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego ukazujący się w Scranton, w Pensylwanii, USA) zamieszczono reprodukcję informacji prasy brazylijskiej o legalizacji „Igreja Catolica Polonesa no Brasil” (Polskiego Kościoła Katolickiego w Brazylii). Fakt legalizacji świadczy o pozytywnym stosunku państwowych władz brazylijskich do duszpasterskiej pracy Kościoła wśród tamtejszej Polonii i stwarza perspektywę rozwoju dla młodej społeczności kościelnej. W informacji czytamy m.in., że celem Polskiego Kościoła Katolickiego w Brazylii jest skupianie wokół Kościoła wiernych, szczególnie Polaków i ich krewnych, nauczanie ich, w jaki sposób poznawać Boga, aby przez to poznać zbliżyć się do Niego i osiągnąć życie wieczne. Jurysdykcyjnie Kościół w Brazylii podlega Pierwszemu Biskupowi PNKK w Stanach Zjednoczonych AP.

W tym samym numerze „Roli Bożej” opublikowano relację ks. Jerzego Szotmillera o stanie Kościoła w Brazylii. Oto kilka szczegółów na podstawie tej relacji.

Z radością informuję, że Pan Bóg błogosławi naszej pracy. Z każdym tygodniem powiększa się grono współwyznawców. Początkowo była tylko jedna parafia, obecnie są cztery: W Cotegipe, Erechim, Gramado i Linia Duas.

W Cotegipe nabożeństwa odprawiam codziennie. Z frekwencji na nabożeństwach jestem bardzo zadowolony. Na Mszę św. w niedzielę przychodzi około stu osób, a z okazji ważniejszych uroczy-

skie nabożeństwo w dalekiej Brazylii. Przy ołtarzu stoją od lewej: ks. Czesław Polak, ks. Bronisław Wojdyła i ks. Jerzy Szotmiller.

Grupa brazylijskiej młodzieży polonijnej z ks. Jerzym Szotmillerem. Niezależności może zaskarbić sobie w tych młodych sercach kapłan, który poświęci się pracy duszpasterskiej wśród tamtejszej Polonii.



stości parafialnych kościoł jest przepełniony. Nasi wierni mieszkają często w miejscowościach oddalonych od kościoła o wiele kilometrów, drogi są tu na ogół bardzo złe, tak że przyście do kościoła pieszo, po tygodniowej ciężkiej pracy w polu, wymaga wielkiego poświęcenia. Przychodzą starsi, ale jest również dużo młodych. W każdą niedzielę na Mszę św. w Cotegipe przychodzi pani Wójniak, 93-letnia staruszka, chętnie pokonując 4-kilometrową drogę do kościoła — bez względu na pogodę. Sprawą najważniejszą, którą żyje obecnie cała społeczność parafialna w Cotegipe, to budowa nowego kościoła. Ludzie deklarują swą pomoc w pracy i w gotówce.

Drugą z kolei parafią jest parafia w Erechim, małym miasteczku oddalonym o 15 km od Cotegipe. Msze święte odprawiam w każdą nie-

działę i święto w użyczonym na ten cel kościele episkopalnym. Dziwię się zarówno ja, jak i ksiądz episkopalny, że na polskie nabożeństwa przychodzi tak dużo ludzi. Dla mnie szczególnie radosne jest to, że na Mszy św. zjawia się spora grupa młodzieży. Na ostatniej Mszy św. było 108 osób, większość obecnych przystąpiła do Komunii św. Zainteresowanie naszym Kościołem w Erechim jest duże. Polska ludność spragniona jest ojczystego słowa w kościele. Nie żał poświęcić się dla tej parafii, która ma ogromne perspektywy rozwoju.

Parafia w miejscowości Gromado faktycznie istnieje

tegipe o 17 km. Ludność tej kolonii również zajmuje się rolnictwem. Domy poszczególnych rolników rozsięte są w dużej odległości od siebie. Pierwsze nabożeństwo odprawiłem w tej miejscowości w budynku szkolnym w Wielkiej Sobotę 1976 roku. We Mszy św. uczestniczyły 203 osoby, a 147 osób przystąpiło do wielkanocnej Spowiedzi i Komunii św. Trudno opisać radość tych ludzi. Przyjechali i przyszli całymi rodzinami, niektórzy z miejsc oddalonych o 15 km. Było wiele matek z małymi dziećmi na rękach. Wszyscy cieszyli się, że mogą wysłuchać Mszy św. w języku polskim. Tutaj Polska

już od wielu lat. Obsługiwana była sporadycznie przez duchownych należących do różnych Kościołów. Ludność tej miejscowości, składająca się z emigracji po części polskiej, po części bułgarskiej, nigdy nie poddała się supremacji Rzymu, zawsze pragnęła być niezależną. Formalnie parafia została przyjęta do jedności z naszym Kościołem w kwietniu 1976 roku przez ks. wikariusza generalnego Bronisława Wojdyłę. Z tego historycznego wydarzenia ludzie bardzo się ucieszyli. Parafia posiada własny drewniany kościółek, a obok cmentarz grzebalny. Ludność mieszka w dużym rozproszeniu, utrzymuje się wyłącznie z pracy na roli. Gromado jest oddalone od Cotegipe o 12 km. Odległość tę można pokonać jedynie w suchej porze roku.

Linia Duas. Taką nazwą nosi duża kolonia emigrantów z Polski, odległa od Co-

tegipe, ale o ten zagon polskości trzeba się troszczyć. Dla tutejszej Polonii potrzebny jest stały polski duszpasterz.

Żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Prośmy Pana żniwa, aby zesłał robotników na żniwo swoje. Prośmy Go, aby w sercach młodzieńców Polskiego Kościoła Katolickiego w Brazylii obudził powołania kapłańskie, wszak wśród brazylijskiej Polonii powinni pracować przede wszystkim kapłani wywodzący się z miejscowego ludu. Zanim to nastąpi, Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie oraz Kościół Polskokatolicki w Polsce wspierać będą polskie parafie organizowane w Brazylii. Nasi Bracia i nasze Siostry na odległym lądzie południowoamerykańskim mogą być pewni naszej pamięci i żarliwej modlitwy w Ich intencji.



LEKCJE RELIGII

Znak Jonasza

Rankiem, trzeciego dnia po śmierci, Pan Jezus zmartwychwstał. Uczynił to mocą swego Bóstwa, które złączyło już na zawsze nieśmiertelną duszę Zbawcy z przeniesionym na modłę ducha ciałem. Ponieważ Pan Jezus zmartwychwstał jako człowiek, Pismo święte mówi często, że Bóg wskrzesił Go z martwych. Momentu chwalebego opuszczenia mrocznego grobu nie dostrzegło żadne ludzkie oko. Nie zobaczyli zmartwychwstałego Pana ani żołnierze, ani słudzy kapłańscy strzegący grobu. Nie opisał tej chwili żaden z czterech ewangelistów. Akt przebudzenia się Chrystusa ze śmierci do życia jest dziełem nadprzyrodzonym, które mógł dostrzec jedynie ktoś obdarzony nadnaturalnym darem łaski. Takiego daru żołnierze nie otrzymali. Odczuli natomiast doskonale naturalne okoliczności towarzyszące z woli Zmartwychwstałego Pana temu cudowi: „Zadrżała ziemia i anioł Pański w widzialnej postaci zstąpił z nieba, podszedł do zamkniętego grobową sztycę kamienia i bez najmniejszego wysiłku odwalił go”. Święty Mateusz mówi o Aniele: „Jego wygląd był jak błyskawica, a odzienie wzięło białe jak śnieg. Strażnicy za-

drżeli ze strachu przed nim i stali się jakby odrętwiali”. W blasku szat anielskich i wschodzących promieniach słońca mogli dostrzec pusty grób. Ciało, którego strzegli, już tam nie było. Spełniło się to, o czym tylekroć przepowiadał Zbawiciel: została pokonana śmierć. Pierwszymi głosicielami prawdy zmartwychwstania stali się poganiący żołnierze. Pobiegli oni do miasta i opowiadali najważniejszym kapłanom o wszystkim, co widzieli. Kapłani naradzili się, a później dali żołnierzom wiele pieniędzy, mówiąc: „Powiadajcie, że uczniowie Jego przybyli w nocy i w chwili, gdyście spali, wykradli Jego ciało. Piłata się nie obawiajcie. My go przekonamy, by was nie karał za rzekomo niesumienne czuwanie przy grobie”. Wziąwszy więc pieniądze, strażnicy uczynili jak im kazano. O czym teraz myślą gorączkowo wrogowie Jezusa? Analizują każde zanotowane słowa Zbawiciela, w które nie wierzyli, ale spełnienia których obawiali się jak ognia. Przypominają sobie pierwszą, teraz tak jasną zapowiedź zmartwychwstania. Było to wtedy, gdy Jezus wypędził przekupników ze świątyni. Zapytali Go wówczas: „Jaki dasz nam dowód, że masz prawo tak czynić? A odpowiadając Jezus rzekł im: „Zburzcie tę świątynię a ja w trzy dni ją odbuduję”. Kapłani myśleli, że Jezus mówi o domu Bożym, więc zgorszeni i zdumieni wołają: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Na taką próbę nigdy się nie zgodzimy, któż ośmieliłby się zniszczyć dom Boży!” Wtedy nie wiedzieli, że mówił o świątyni ciała swego; teraz ze zgrozą rozumieją. Pamiętają również ten moment, kiedy pełni nienawiści zażądali od Chrystusa, by się wylegitymował znakiem z nieba. On, poznawszy przewrotność ich serc, odpowiedział w słowach palących jak smagnięcie bąta:

„Plemię złe i cudzołożne znaku szuka i nie będzie mu dany inny znak jeno znak Jonasza proroka. Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wielkiej ryby przez trzy dni, tak i Syn Człowieczy pozostanie w sercu ziemi przez trzy dni”. Znak Jonasza wypełnił się. Kapłani wierzą i drżą, ale do Chrystusa nie nawrócą się, bo serca mają twarde, twardsze od kamienia. Grzech potrafi zmienić ludzkie serce w głaz zimny i beztłoty, niezgodny do żalu.

Nie ma Go tu!

Nagła radość ma tak samo silne, paraliżujące działanie na umysł i serce człowieka, jak nieszczęście. Gdyby zmartwychwstały Pan w całej swojej chwale ukazał się apostołom, uczniom i niewiastom, które Mu towarzyszyły w pielgrzymce po Palestynie, mógłby swoim przybyciem przyprawić wrażliwsze osoby o utratę zmysłów. Zbawiciel ma litość nad udręczonymi sercami swoich zwolenników; dlatego oszczędzi im nagłych wzruszeń, objawiając radosną prawdę etapami, tak, jak kiedyś etapami przygotowywał ich do wiary w Boskie pochodzenie Syna Człowieczego. Wpierw dowiedzą się o zmartwychwstaniu a dopiero później zobaczą żywego Mistrza. By nikt nie zarzucał, że ulegli przywidzeniom, halucynacji, zobaczą Jezusa wielokrotnie, będą z Nim rozmawiać, jeść z Nim i dotykać Go. Na wstępie poznają świadectwo pustego grobu. Zwiastunami będą kobiety. Oddajmy głos dziejopisarzom Zmartwychwstałego Pana. Mówi święty Marek: „Gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome, nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Go. I bardzo rano skoro wzeszło słońce, przyszły do grobu. I mó-

wiły do siebie: Kto nam odwali kamień od drzwi grobu? Ale gdy spojrzały, zauważyły, że kamień był odwalony. Gdy weszły do grobu, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, odzianego w białą szatę i zdumiały się bardzo. On zaś rzekł do nich: Nie bójcie się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Wstał z martwych, nie ma Go tu, oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie i powiedzcie uczniom Jego: Piotrowi, że was poprzęda do Galilei, tam Go ujrzycie jak wam powiedział”. Święty Łukasz dodaje: „Nie szukajcie żyjącego wśród umarłych. Wspomnijcie, jak wam mówił będąc jeszcze w Galilei, że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi, i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego zmartwychwstać. Niewiasty wspomniały o tym na słowa anioła. I zawróciwszy od grobowca doniosły o tym jednemu i wszystkim pozostałym. A była to Maria Magdalena i Joanna, i Maria, matka Jakuba i inne z nimi”. Ewangelista Jan uzupełnia: „Maria Magdalena przybiegła od grobu do Szymona Piotra i drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła do nich: Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go złożyli. Wyszedł tedy Piotr i ów drugi uczeń i biegli obaj, ale ów drugi wyprzedził Piotra i pierwszy przyszedł do grobu, a nachyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła, jednak nie wszedł do środka, lecz poczekał na Piotra, który wszedł pierwszy i ujrzał prześcieradła oraz chustę leżącą osobno. Wtedy wszedł drugi uczeń, ujrzał i uwierzył, albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, że Jezus musi powstać z martwych”. Wiara w sercach apostołów wywoła drżenie, ale było to drżenie radości: Mistrz znów żyje!

KSIĄDZ ŁUKASZ



SZYMON SZYMONOWIC

Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie;
A on wszystko porobić chce w jednej godzinie.
Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi
Pozwolisz — i naszemu dogadzasz znojowi:
A on zawsze: „pożynaj, nie postawaj!” — wola
Nie pomnąc, że przy sierpie trójpot idzie z czoła.
Starosto nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,
Wiemy my gdzie cię boli, ale twej potrzebie
Żadna tu nie dogodzi, chociażby umiała,
Siła tu druga umie, a nie będzie chciała:
Bo biczem bardzo chlastasz, bodaj by tak było,
Jako się to rzemienie u bicza zwiesiło.

Słoneczko śliczne oko, dnia oko pięknego,
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,
Ale je prędko wiatry pogodne rozgonią:
A naszemu staroście — nie patrz w oczy śmieje,
Zawsze u niego chmura i kozieł na czele.
Ty roś hojną dajesz, po rano wstawając,
I drugą także dajesz w wieczór zapadając;
U nas pot do wieczora zawsze od zarania,
Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania!

Starosto nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,
Ni panienska, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.
Wszędzie cię, bo nas bijesz, wszędzie osławimy,
Babę, boć tego godzien, babę naraimy,
Babę o czterech zębach, miło będzie na cię
Patrząc gdy przy niej siądziesz jako w majestacie —
A ona cię nadobnie będzie całowała:
Jakoby cię żaba chropawa lizała.



Rozmowy z Czytelnikami

Co pewien czas napływają do nas prośby o przedstawienie nauki i praktyki Kościoła Polskokatolickiego w kwestii rozwodów i ponownego udzielania sakramentu małżeństwa rozwiedzionym. Ponieważ są to problemy bardzo ważne z punktu widzenia tak religijnego, jak też wychowawczego i społecznego, a najważniejsze dla życia samych zainteresowanych, udzielaliśmy i będziemy cierpliwie udzielać niezbędnym wyjaśnień, które, jak wiemy z sygnałów nadsyłanych później, już niejednokrotnie pomogły uczciwym i pokrzywdzonym przez los ludziom wybrnąć niemal z beznadziejnej sytuacji, uspokoić sumienie i ułożyć życie zgodnie z wolą Stwórcy, który pragnie szczęścia wszystkich stworzeń, a przede wszystkim człowieka.

Pan Tadeusz R. z Nowego Dworu Gdańskiego zapytuje:

Jeśli ktoś ma zawarty związek małżeński w Kościele Rzymskokatolickim, to czy może ponownie zawrzeć go z inną osobą w Kościele Polskokatolickim? Jeśli tak, to na jakich warunkach?"

Kościół nasz stoi na stanowisku nierozzerwalności związku małżeństwa i broni małżeństwa jako podstawowej komórki społecznej bez względu na to, w jakim Kościele zostało pobłogosławione, czy też jest to tylko związek zawarty w USC. Szczególną miłością i troską otacza te małżeństwa, które szczytą się licznym potomstwem wychowanym w duchu miłości Boga, Ojczyzny i Kościoła. Wszelkimi dostępnymi mu środkami stara się zapobiegać konfliktom w rodzinach, zachęca do wzajemnych ofiar i ustępstw ze strony współmałżonków na rzecz zgody, pomaga wykorzenić wady i nałogi, zwłaszcza alkoholizm, który powoduje najczęściej tragedii w rodzinach i jest najczęstszą przyczyną ich rozbitcia.

Jeśli jednak rozkład rodziny nastąpił, stale się pogłębia, nie ma nadziei na odbudowę zrujnowanego stadła i jeśli fakt ten został potwierdzony decyzją sądowną o rozwodzie, Kościół może — na mocy władzy udzielonej mu przez Chrystusa — zwolnić niewinną stronę od przysięgi małżeńskiej i zezwolić na zawarcie związku sakramentalnego z inną osobą. Tego rodzaju sprawy naszych wyznawców rozpatruje Sąd Kościelny działający przy Radzie Synodalnej Kościoła w Warszawie.

Wyznawca Kościoła Rzymskokatolickiego, będąc stroną po-

krzywdzoną na skutek rozpadu pierwszego małżeństwa zawartego w swoim Kościele, może tylko wówczas wnieść sprawę o rozwiązanie węzła sakramentalnego przed nasz Sąd Kościelny, jeśli wyrazi pragnienie przystąpienia do społeczności polskokatolickiej i uzyska rozwód cywilny. Jest chyba rzeczą zupełnie zrozumiałą, że każdy sąd sędzi tylko swoich podwładnych, a nie może wydawać ważnych wyroków wobec członków innego wyznania. Każdy zainteresowany powinien skontaktować się z proboszczem najbliższej parafii naszego Kościoła, tam otrzyma szczegółowe informacje, może zgłosić akces do Kościoła i za pośrednictwem urzędu parafialnego złożyć prośbę do sądu. Czas załatwienia sprawy trwa w zależności od okoliczności najwyżej kilka miesięcy.

Ktoś niechętny może zarzucać nam, że w ten sposób chcemy zdobywać nowych wyznawców. Chcemy przede wszystkim podać rękę człowiekowi, który pragnie żyć po chrześcijańsku, a nie ponosi winy za rozpad poprzedniego małżeństwa i nie stać go na długotrwałe, kosztowne procesy.

Pan Ryszard B. ze Stalowej Woli pisze: „Jako stały czytelnik tygodnika „Rodzina” żywo interesuję się Kościołem Polskokatolickim i znam jego zasady. Choć w mojej miejscowości nie ma Waszej parafii i osobiście nie mogę się włączyć do pracy nad rozwojem Kościoła Narodowego, to bardzo mi zależy, ażeby jak najlepiej tę misję spełniał Wasz tygodnik. Moim zdaniem za mało jest reportaży o poszczególnych parafiach, a jak są, to bardzo skąpe. Za mało też piszą do „Rodziny” księża polskokatolicy, którzy ukończyli Chrześcijańska Akademię Teologiczną w Warszawie i uzyskali stopnie naukowe. „Rodzina” z pewnością przy większej ich współpracy byłaby ciekawsza. Dobrze wiemy, że ten tygodnik trafia nie tylko do rąk wyznawców Ko-

ścioła Polskokatolickiego, ale i do rzymskokatolików, którzy obecnie z przyjemnością go czytają, a przecież do niedawna byli wrogo nastawieni do Kościoła Narodowego. Wydaje mi się, że każdy ksiądz, chociaż ma wiele obowiązków na parafii, to przynajmniej raz w roku powinien do tygodnika coś napisać o swojej parafii albo jakiś inny ciekawy artykuł, bo przecież — jak pisaliście — w redakcji Waszej pracuje zaledwie kilka osób i nie macie wielu autorów ani reportażyistów. Na koniec choć zapytać, dlaczego tak skąpe są informacje o pracy Kościoła w Brazylii.

Drogi Panie Ryszardzie! Serdecznie dziękujemy za wypowiedź i troskę o rozwój naszego Kościoła. Mamy nadzieję, że Pański apel wezmą sobie do serca nasi księża i zmobilizują się do ściślejszej współpracy z redakcją, o którą niejednokrotnie Kolegium Redakcyjne prosiło. Z drugiej strony musi Pan przyznać, że łatwo o czymś mówić, a nawet łatwo planować, trudniej jednak zamierzenia realizować. Życie kapłana niesie wiele trosk i trudów, niejedyn proboszcz ciężko pracuje od rana do wieczora, zajęty nie tylko duszpasterstwem, ale także sprawami administracyjnymi, gospodarczymi, słowem — wszystkim w parafii „na jego głowie”. Wskutek nadmiernej pracy często opuszczają go siły, nie zawsze dopisuje zdrowie. Czy można takiemu księdzu mieć za złe, że nie pisze artykułów? Tu raczej — naszym zdaniem — można by mieć pretensje do świeckich członków parafii, którzy za mało są aktywni, ograniczając się wyłącznie do uczestnictwa w nabożeństwach. Przecież niejedyn parafianin mógłby — jako korespondent parafialny — z powodzeniem zastąpić księdza proboszcza, uzgadniając z nim treści wysyłanych do redakcji informacji o życiu parafii.

Co do Brazylii — podobna sprawa. Ks. Jerzy Szotmiller w czasie swego krótkiego pobytu w tym kraju z pewnością tak był pochłonięty pracą duszpasterską, że nie starczyło mu czasu na korespondencję z nami. To co nam przysłał o życiu brazylijskiej Polonii, w ubiegłym roku opublikowaliśmy. Na stronie 13 zamieszczamy parę informacji o Kościele w Brazylii na podstawie „Roli Bożej”. Ks. Czesław Polak, następca ks. Szotmiller, zapowiedział, że będzie do nas pisał listy z Brazylii i obietnicę dotrzymał. Otrzymał już od niego kilka listów, które w najbliższym czasie opublikujemy.

Wszystkich miłych Czytelników „Rodziny” — w kraju i za granicą — gorąco pozdrawiam, życząc im błogosławieństwa Bożego w Ich codziennym życiu.

DUSZPASTERZ

Złóż ofiarę-cegiełkę na budowę kościoła w Majdanie Leśniowskim k. Chełma



Wszelkie ofiary w Polsce należy przekazywać na konto Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL, Warszawa, PKO, III O., nr 1531 — 10272 — 136.

Ofiary w Stanach Zjednoczonych A.P. należy przekazywać pod adresem: Prime Bishop Tadeusz F. Zieliński, 113 Lake Scranton Road, Scranton, Pa. 18505.

Wszystkim ofiarodawcom z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centralna Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, Zam. 414, F-104.

Nr indeksu: 37477.

Obycie umiła życie

Z własnego doświadczenia wiemy, ile konfliktów — i to bardzo przykrych — nastęrcza wspólne zamieszkanie. Jest rzeczą zrozumiałą, że w domu każdy chce być sobą, swobodnie oddawać się ulubionym zajęciom (które dla nas mogą wydawać się całkiem niewinne, lecz dla lokatorów — nie).

We wspólnym mieszkaniu musimy wykazać dużo taktu i wyrozumienia, w przeciwnym razie wytworzy się „stan wojenny”, a życie stanie się piekłem. Konieczne jest uzgodnienie, kiedy poszczególni domownicy korzystają ze wspólnej kuchni czy łazienki. We wspólnych pomieszczeniach (przedpokój, kuchnia, łazienka) zachowujemy się jak najciszej. Obowiązywać nas powinna również oględność w siołwach, w negliżach, jak i w całym zachowaniu. Utrzymanie porządku i czystości jest naszym obowiązkiem wobec siebie samych i wobec otoczenia. Po każdym użyciu wanny czy umywalki oczyścimy ją proszkiem, wycieramy podłogę, jednym słowem, zostawiamy po sobie zawsze idealny porządek.

Sublokator wynajmując pokój ma prawo do swobodnego życia, jak inni domownicy, mimo że zajmuje pokój w naszym mieszkaniu. Nie wypada wchodzić do jego pokoju bez pukania, wtrącać się do tego, kto do niego przychodzi, kto wychodzi, wypytywać, gdzie on spędza czas, szperać w osobistych rzeczach — nie mówiąc już o czytaniu prywatnej korespondencji. Do sublokatora natomiast należy szanowanie urządzeń pokoju i dostosowanie się do zwyczajów panujących w domu. Przy wynajmowaniu pokoju powinno się od razu, na początku omówić wzajemne warunki, aby potem łatwiej było rozstrzygnąć wyłaniające się problemy wspólnego zamieszkania.

Zofia

ON I ONA

Zapamiętaj:

Kupując mężczyźnie krawat musisz wziąć pod uwagę jego zamiłowania oraz cechy psychiczne. Sportowiec i osobnik impulsywny ceni najbardziej kolory żywe i oryginalne wzory. Mężczyzna subtelny, a jednak wymagający, lubi nowości, pod warunkiem, że nie są zbyt krzykliwe. Pan o duszy artysty kocha się w jednobarwnych delikatnych kolorach. Nieśmiało ucieszą barwy spokojne, tradycyjne. Natomiast pan o zainteresowaniach naukowych ceni krawaty w paski, o odpowiednio dobranych kolorach. Słaba zaspokoi krawat — ostatni krzyk mody, nawet w kiepskim guście!



FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA

JACEK WYSZECKI

(Zdjęcie przysłane przez babcię Jacka, p. Edmundę Lubowiecką z Wejherowa)



KRZYŻÓWKA NR 16

POZIOMO: 1) taniec czeski, 9) piractwo, 10) przeciwieństwo białej, 11) lud zamieszkujący w starożytności środkową Italię (Etrurię), 12) kwiat jesieni, 13) przepływa przed gród Przemysława, 18) ósmy dzień po święcie, 19) nasz wybitny etnograf, autor „Encyklopedii staropolskiej”, 20) taniec rodem z Argentyny, 21) wiertło, 22) rasa psa, 23) selenizantka z 5 lutego, 29) wielkowiejski środek lokomocji, 30) autor „Eneidy”, 31) ułańska broń, 32) prezydent USA w latach 1952—61, 33) najwyższe trofeum filmowe.

PIONOWO: 2) autorka powieści „Nad Niemnem”, 3) pomieszczenie dla warty wojskowej, cdwach, 4) Stanisław z 13.XI, 5) fałszerz, kanciarz, 6) rodzaj drogi bitej, 7) lądowy znak nawigacyjny dla potrzeb żeglugi, 8) autor „Iliady”, 13) góralskie ognisko, 14) stopień w hierarchii służbowej, 15) rynek starogreckich miast, 16) taniec, który przekształcił się w kadryla, 17) uroczyste zachowanie się, wykonywanie czegoś z namaszczeniem, 24) imię męskie, 25) miasto w pobliżu Gliwic, 26) rodzaj gwoźdźca 27) brały udział w rozbiorach Polski, 28) miasto Filomatów i Filaretów.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 16”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

POZIOMO: skała, pozytywizm, unita, muszkieter, sport, Marta, piątka, kłerek, rylec, Skarga, Jordan, trawa, stolik, rozmałość proso, olinowanie, Maria. **PIONOWO:** Konopnicka, literatura, Solura, wyrzut, życie, wiatr, zmora, Marat, rolka, akcja, sekretarka, Dygasiński, retman, wyścig, wrzos, szkic, zakon. Za nadesłane prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Urszula Kowalska z Warszawy i Gustaw Sługocki z Mieszkowic.

Nagrody prześlemy pocztą.

